

← ← ← ← ←

DYSKUSJA

⇒ ⇒ ⇒ ⇒ ⇒

**Odmowa jako sztuka wyboru,
albo traktat przeciw wszędobylstwu***

*„Nabrałem zobowiązań bez miary, bez granic.
Mam podolać wszystkiemu – nie mam czasu na nic.
A oto kwintesencja mego ambarasu:
Chciałbym sobie poistnieć – ale... nie mam czasu!”*

Tadeusz Kotarbiński – „Nadmiar”

„Wiem dobrze, oświadczam to na tym miejscu, że to nie posłuży, aby mnie uczynić znacznym w świecie, ale nie mam też żadnej chęci nim być; będę się zawsze uważał za bardziej obowiązanego tym, dzięki którym łasce będę mógł korzystać bez przeszkód z mego wolnego czasu, niż byłbym tym, którzy by mi ofiarowali najbardziej zaszczytne w świecie urzędy.”

Kartezjusz – „Rozprawa o metodzie”

Tłum. T. Boy-Żeleński

„... Doświadczenie nauczyło go, że działalność twórcza nie może być realizowana małymi etapami w wolnym czasie; intuicyjne łączenie wielu czynników w harmonijną całość dokonuje się w trakcie jednego wysiłku myślowego lub wcale.”

Hans Seyle – „Od marzenia do odkrycia naukowego”

Tłum. L. Zembruski i W. Serzysko

„Przekazałem środkom masowego przekazu informację, że nie uczestniczę w oficjalnych uroczystościach, nie przemawiam ex cathedra, nie występuję w telewizji, nie biorę udziału w promocjach własnych książek, ani nie udzielam się w żadnym spektaklu, w którym mógłbym zrobić z siebie widowisko. Postępuję tak nie przez skromność, tylko przez nieśmiałość. I wcale tego nie żałuję, bo najważniejszą rzeczą, jakiej się nauczyłem w ciągu 40 lat, jest umieć odmówić, kiedy się na coś nie ma ochoty.”

Gabriel Garcia Marquez – „Moje drugie ja”

(w zbiorze „Morze utraconych opowiadań i inne felietony”)

Tłum. A. Rurarz

* Pamiętnik z podróży naukowej do San Paulo w Brazylii (2002).

1. Morał z niezwyklej przygody pieska, czyli jak zostać ubikwistą?

W poprzek ulicy, tuż przed naszymi rowerami i wyprzedzającym nas samochodem, przebiegł pospiesznie piesek wielorasowy. Dobiegłszy do furtki w płocie, uderzył w nią z całej siły, po czym podniósł obolałą głowę w kierunku tabliczki: *Uwaga! Zły pies!*

W tej szczególnej chwili przyłączyliśmy się do rozważań psa nad prawdziwymi źródłami niebezpieczeństwa. Jednym z nich jest pochopna decyzja o byciu wszędzie, wynikająca z nieumiejętności dokonania wyboru. Odmowa jest jedną ze sztuk dokonywania wyboru. Odmowa to świadoma decyzja, zarówno wobec własnych zachcianek, jak i prób narzucenia nam kolejnych zadań. Powody, dla których ulegamy jednym i drugim są często irracjonalne, a nawet groteskowe. Wynikają na przykład z potrzeby eksponowania swojego JA, z chęci zmanifestowania udziału w jakiejś sprawie tylko z racji uczestnictwa w niej naszych kolegów, z przekonania o zapewnieniu sobie tą drogą szczególnej pozycji. Stajemy więc na co dzień wobec groźnej w skutkach pokusy. Zabiegając o udział i przodownictwo we wszystkim, w istocie skazujemy się na wszędobylstwo. W naszej dziedzinie to tyle, co być ubikwistą!

2. Depozytariusze zapomnianych spraw

Zawstydzającym skutkiem naszej lekkomyślności i bezradności wobec podjętych pochopnie lub narzuconych nam zadań jest udział w coraz liczniejszych posiedzeniach i pogrążenie się w papierach. Odtąd w życiu będą nam towarzyszyły nieustanne przynaglenia: stosy urzędowych pism zalegające nasze biurko, stoły, regały, krzesła, także przyległy korytarz, pochłaniające notatki z badań, szkice wykładów i listy od przyjaciół, z czasem wypierające z naszego otoczenia książki i czasopisma. Każde wejście do urządzanej przez lata i budowanej z upodobaniem naszej pracowni, budzi w końcu nasz niepokój, przywołuje dane obietnice, straszy niedotrzymanymi terminami. Wbrew deklaracjom o sprzyjaniu nowoczesności, coraz częściej więc pomstujemy na komputer, kopiarki, faks i pocztę elektroniczną, na rozpasane w swych ofertach firmy handlowe... W końcu nawet popadamy w rozpacz, gdy niecierpliwie oczekiwana korekta naszego najważniejszego artykułu lub książki, przychodzi nie w porę...

Papiery zalegające nasze ulubione miejsca niepokoją jednak nasz wzrok i serce tylko dlatego, że w chwili ich nadejścia odłożyliśmy decyzję co do ich dalszego losu, łudząc się nadzieją, że kiedyś znajdziemy na nie czas. Nie posiadliśmy więc sztuki odmowy! Pozostawiliśmy je przy sobie, zamiast na nie odpowiedzieć lub się ich pozbyć. Brak decyzji w tej kwestii okazuje się być w niezgodzie z doświadczeniem naszej córki w sprawie garderoby osobistej: *jeśli w coś nie chodziłaś przez rok, przyjąć należy, że to już nie jest ci potrzebne!*

Oczywiście męska logika lub logika naukowca nie są tak konsekwentne, bo nie formułujemy podobnych wniosków, mając na widoku absolutnie niezbędny zakup nowej sztuki ubioru. Pomimo nabytych z wiekiem doświadczeń, spróbujmy więc czegoś się nauczyć od naszych dzieci, skoro nie potrafimy się niczego nauczyć od roślin i zwierząt.

3. Uniżone wszędobylstwo i propozycja odmiany

Wszędobylstwo ongiś dobrze zapowiadającego się uczonego to także codzienne zasiadanie w jakimś prezydium, wdzięczenie się w środkach masowego przekazu, przyjmowanie bez umiaru oficjalnych gości, występowanie z okolicznościowymi referatami, antyszambrowanie...

Narzuca się więc pytanie: czy każdy z nas, który w jakiejś sprawie nieco się wyróżnił, musi być nieodwołalnie członkiem wszystkich możliwych komitetów, komisji, rad, zespołów... A jeśli już nie jesteśmy gotowi rozstać się z owym wszędobylstwem, zastanówmy się, czy nie można by go „odprawić” raz do roku, korzystając z obecności większości z nas w jednym miejscu, na przykład na dorocznym, walnym zjeździe towarzystwa naukowego lub grupy zainteresowań.

4. Wybór i odmowa

Opowiadając się nie tylko za spontanicznym wyborem i swobodnym rozwojem naszych zainteresowań, ale i za wytrwałym współdziałaniem na co dzień z innymi w sprawach akademickich, w kształtowaniu programów badań, w redagowaniu dzieł na wspólny użytek itd., poszukuję owej cienkiej, racjonalnej granicy, do której zbliżając się, powinienem powiedzieć sobie lub odpowiedzieć innym: – *Nie! Nigdy! Nie teraz!* Owe *Nie!* wymaga uprzedniego rozważenia, a więc: *Może jednak to odbędzie się beze mnie. Może ktoś mniej zajęty robi to szybciej i lepiej! Może powrócimy do tej propozycji wówczas, gdy przynajmniej kilku z nas poczuje gotowość do zajęcia się na serio owym zadaniem aż do jego całkowitego wypełnienia.* Nasza odmowa nie powinna być jednak odbierana jako przejaw lenistwa lub niechęci do współdziałania. Wypada więc już na wstępie zastanowić się: *Czy to zadanie warte jest naszego czasu i energii? Czy zasługuje na przerwanie prac będących w toku? Czy jest w ogóle potrzebne?*

Nie poszukuję gładkiej formuły odmowy na taką okazję, choć Hans Seyle, autor najlepszej książki o istocie pracy naukowej, doradza w imię oszczędności czasu przygotowanie i stosowanie specjalnego formularza odmowy (!). Rozważmy zatem sposoby racjonalizacji naszych decyzji o przyjęciu nowych zobowiązań. Myślę tu o takich zobowiązaniach, o których i tak z góry wiadomo, że nie zdołamy ich wykonać we właściwym czasie lub których nie można wypełnić, nie opóźniając już rozpoczętych zadań bądź nie niwecząc naszego dotychczasowego wysiłku i środków włożonych w aktualnie wykonywane badania. W istocie nie chodzi o te dni lub godziny zmarnotrawione na owe

przypadkowe, ale jakże liczne zachcianki, tylko o czas i wysiłek niezbędny do odzyskania koncentracji i równowagi myśli. Bez owej koncentracji nie jest możliwe zajęcie się na serio ani właściwą pracą naukową, ani w ogóle jakąkolwiek pracą, na przykład rzemieślniczą, redakcyjną lub nauczycielską.

Sztuka odmowy to wreszcie obrona pełni naszego życia, w którym owe wszędobylstwo nie może zastąpić uczestnictwa każdego z nas w kulturze, w życiu rodzinnym, towarzyskim, obywatelskim...

5. Złudne przekonania i zapowiedź wtórnej specjalizacji

Upowszechniło się przekonanie, że bez współuczestnictwa we wszystkim, bez owych zachowań stadnych... nie zyskamy środków i warunków niezbędnych do właściwych badań naukowych i ich publikacji ani też istotnych kontaktów zagranicznych. A co będzie, gdy już sobie i naszym współpracownikom zapewnimy wszystkie niezbędne środki, kontakty, możliwości, a w tym samym czasie zagubimy swoje najlepsze pomysły, ciekawość świata, zapał, zdrowie, siły?

Oto znamię naszych czasów: przy stale wzrastającym zatrudnieniu w instytucjach naukowych, coraz mniej tzw. naukowców trzodzi się na co dzień właściwymi dociekaniem naukowymi. Coraz większa liczba spośród nas zajmuje się zdobywaniem środków na badania (czytaj: na przetrwanie) i działalnością niby-naukową. Ta ostatnia zdaje się być zapowiedzią nowej epoki, kiedy to odpowiednio do nabytych umiejętności będziemy zaliczani do jednej z kast. Oto najważniejsi ich reprezentanci: naukowiec-planista, naukowiec-sprawozdawca, naukowiec-antyszambrownik, czyli skuteczny kwestarz, naukowiec-selekcjoner, czyli specjalista od rankingu, wreszcie naukowiec-szef, czyli najambitniejszy z nas, zarządzający permanentnie pokorną trzódką niegdysiejszych kolegów. Najkorzystniejsze będzie znalezienie się w kaście naukowców-planistów, zazwyczaj autorów najwyżej ocenianych projektów badawczych; wszak nikt nie spodziewa się po nich ani artykułu teoretycznego, ani też gruntownej monografii, ani podręcznika akademickiego.

Tytuł *naukowiec-badacz* będzie przydzielany przez administrację instytutu tylko wyjątkowo i tylko niezgułom, a więc tym, którzy nie radzą sobie w żadnej z wyliczonych specjalizacji. Nie da się wykluczyć, że przynależność do odpowiedniej kasty poświadczona będzie specjalnym identyfikatorem, czymś w rodzaju odznaki: „*Sprawny do pracy i obrony*”, „*Turysta kwalifikowany*”, „*Wzorowy naukowiec-sprawozdawca*”. Nie przewiduje się takiej odznaki dla naukowca-badacza, więc czy zdołamy odmówić sobie tych wyróżnień.

Kto z nas nie nauczy się odmowy jako trudnej sztuki wyboru, będzie raz na zawsze skazany na rozgrzebanie wszystkich swoich wielkich i małych prac, do których niegdyś przykładał tak wielkie znaczenie, które miały mu przynieść satysfakcję, po których sobie i innym tyle obiecywał...

Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)